

**Wypowiedzi uczestników debaty: „Kim był (historyczny) Jezus?”
Aula WFiS, Lublin 19-12-2012**

Piotr Mirski - Jezus z Nazaretu w religijnej myśli żydowskiej

Kim był Jezus z Nazaretu, jeśli spojrzeć na jego osobę z punktu widzenia współczesnej żydowskiej myśli religijnej? Był to pobożny, faryzejski rabin ze szkoły Hilela oraz działający w ramach żydowskiej tradycji reformator, zaangażowany politycznie oraz społecznie. Nie ma historycznych podstaw dla tezy, że chciał w zamyśle stworzyć nową religię.

Wiele fragmentów Nowego Testamentu mówi o tym, że Jezus był przestrzegającym *halachy* (żydowskiego prawa) religijnym Żydem. Jest to m.in. opowieść o kobiecie, która dotknęła w tłumie jego szat (Mk 5:30-33), opowieść o jego spotkaniu z nie-Żydówką – Kananejką (Mt 15:22-28) jak też choćby następująca wypowiedź, kładąca silny nacisk na wypełnianie prawa możeszowego: *Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego* (Mat 5:20). W greckim Nowym Testamencie pojawia się kilkakrotnie określenie rabbi w odniesieniu do jego osoby. Jego językiem był aramejski i hebrajski, możliwe, że znał też grecki, jest jednakże mało prawdopodobnym, że historyczny Jezus zrozumiałby np. Ewangelię Jana napisaną ponad 100 lat po jego śmierci.

Kara śmierci przez ukrzyżowanie nie była w tamtych czasach czymś wyjątkowym i stosowano ją nie tylko wobec przestępców, ale i niewinnych ludzi – zwykle cudzoziemców i emigrantów. W sierpniu i wrześniu, 38 roku n.e., Flakkus, namiestnik rzymski Aleksandrii zorganizował pogrom jej żydowskich mieszkańców, spośród których bardzo wielu zostało ukrzyżowanych, w amfiteatrach, ku „uciesze” reszty obywateli. Lata w których żył Jezus, jak i dwa poprzednie stulecia obfitowały w podobne wydarzenia i jest prawdopodobnym, że większość ówczesnych Izraelitów wierzyła, że koniec świata jest bliski. To właśnie ówczesna epoka, poczynając od czasów machabejskich, zrodziła w żydowskiej myśli religijnej koncepcję męczennika, wg której to właśnie niewinni i sprawiedliwi cierpią najbardziej. Jak głosi tradycja, wielu spośród ówczesnych religijnych liderów szło na śmierć mając na ustach *Sz'ma Israel, Adonaj Elohejnu, Adonai Ehad* (Słuchaj Izraelu, Pan jest twoim Bogiem, Pan jest jedyny), podkreślając ową jedyność – w opozycji powszechnego politeizmu, i tak też właśnie, ze słowem *ehad* na ustach oddał życie zamordowany przez Rzymian wybitny autorytet talmudyczny Rabbi Akiwa. Akt ten w tradycji żydowskiej nosi nazwę *Kidusz-haszem* (uświęcenie imienia), a owi męczennicy uznawani byli za świętych, torujących przez swoją ofiarę drogę Mesjaszowi. Nie dziwi więc, że będące ekspresją tych samych czasów pisma Nowego Testamentu przesiąknięte są duchem mesjanistyczno-eschatologicznym.

W ówczesnym Izraelu istniały dwa dominujące nurty religijne judaizmu, odpowiadające dwóm głównym szkołom rabinackim, określanym w tradycji żydowskiej jako Beit Szamai (Dom Szamaja) oraz Beit Hilel (Dom Hilela. Rabbi Hilel urodził się w 65 roku p.n.e. w Babilonii i część tradycyjnych narracji głosi, że nie był z urodzenia Żydem, że był konwertytą) Stronników Beit Szamai cechowało – w największym skrócie – bardzo drobiazgowo przestrzeganie litery prawa, konserwatyzm, nacjonalizm oraz tradycjonalizm w stosunkach społecznych. U zwolenników Domu Hilela nie litera a "duch" prawa stanowiły jego istotę, na pierwszy plan wysuwały się też wartości takie jak współczucie, otwartość serca. Był to nurt reformatorski, pro-kobiecy i głoszący możliwość zbawienia także dla nie-Żydów.

Rabini ze szkoły Hilela nie zgadzali się ze szkołą Szamaja niemal we wszystkich aspektach *halachy*. Hilel uczył, aby przede wszystkim miłować pokój, szukać go w świecie, kochać ludzkość i to doświadczenie dopiero wiedzie człowieka do miłowania prawa.

Za ilustracje mogą tu posłużyć anegdoty, którą znajdujemy w literaturze rabinicznej: *W Jerycho zbiera się Sanhedryn. Nagle odzywa się głos z nieba (bat kol): Jest tu człowiek natchniony duchem świętym, chociaż jego pokolenie nie zasłużyło na niego. I wszyscy spojrzeli na Hilela*. Inna słynna opowieść dotyczy stosunku Hilela do nie-Żydów i konwersji. Gdy przychodzi do niego człowiek chcący przyjąć religię żydowską i nauczyć się całej Tory stojąc na jednej nodze, Rabbi odpowiada: *Nie rób bliźniemu tego, co tobie niemiłe. to jest całe prawo, reszta to komentarz, idź i studiuj* (Talmud Babiloński, traktat Szabat 31). Pozytywnej wersji tej maksymy możemy dopatrzeć się w następujących słowach Jezusa: *Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy* (Mat 7:12).

Zarówno Hilel, jak i Jezus sprzeciwiali się w swoich naukach osądzeniu bliźnich: *Nie osądzaj swojego bliźniego, zanim sam nie znajdziesz się na jego miejscu* (TB Awot 2:5) oraz *Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni* (Łk 6:37). Gdy Faryzeusze pytają Jezusa o pierwsze spośród wszystkich przykazań (Mk 12:28-34, Mt 22:34-40, Łk 10:25-28), on im odpowiada: *Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych*. Wypowiedź ta, będąca kompilacją dwóch wersetów Tory – wersetu KPP 6:5, stanowiącego pierwszy wers żydowskiego wyznania wiary – *We'Ahawta* – oraz KPL 19:18 – była wówczas typową faryzejską proklamacją, a wspomniany już męczennik Rabbi Akiwa uznaje zasadę miłości bliźniego za główną zasadę Tory (Talmud Jerozolimski, traktat Nedarim 9:4). Podobnie też większość poglądów Jezusa dotyczących przestrzegania szabatu nie stoi w sprzeczności z poglądami ówczesnych rabinów ze szkoły Hilela, jedynie zaś z naukami przedstawicieli Domu Szamaja.

Po śmierci Hilela kontrolę nad Sanhedrynem przejęli Szamaici i utrzymywali ją aż do zburzenia Świątyni. Po jej upadku Sanhedryn został zreorganizowany pod przewodnictwem Johanana ben Zakai, jednego z uczniów Hilela. Z tego ruchu wywodzi się religia, którą nazywamy judaizmem rabinicznym. Jej fundamentem jest – oprócz Pięcioksięgu, oraz pozostałych 30 ksiąg Biblii Hebrajskiej – Talmud, będący zapisem przeszło 700 lat dyskusji mędrców, dotyczącej przede wszystkim religijnego prawa, mającego swoje źródło w Księgach Mojżeszowych. Debata pomiędzy zwolennikami Szamaja a zwolennikami Hilela trwała na jego kartach około 400 lat. W sporze tym ostatecznie przeważył halachiczny autorytet Hilela: *Ktokolwiek kwestionuje prawo Domu Hilela jest winny śmierci*. (TB, Jewamot 1:6) *Ktokolwiek przestrzega nauk Domu Szamaja zasługuje na śmierć* (TB, Brachot 1a).

Kiedy na kartach Ewangelii pojawiają się dyskusje Żydów z Jezusem, atakującym ich legalizm, mamy tu dyskusje wewnątrz wczesnego judaizmu rabinicznego, pomiędzy przedstawicielami różnych szkół (gdzie Jezus jest stronnikiem Hilela), a nie pomiędzy Żydami a jakimś outsiderem. Gdyby nie mające miejsce w 70 roku n.e. zburzenie Jerozolimy, wraz ze Świątynią – którego to przepowiednie funkcjonowały w ówczesnym dyskursie rabinicznym i nie były one niczym specjalnie oryginalnym, a także późniejsze wydarzenia historyczne, jak wypędzenie Żydów, powstanie sekty Nazarejczyków, które dało początek chrześcijaństwu, to bardzo możliwe, że Jezus cytowany byłby na kartach Talmudu.

Oprócz swoich adwersarzy ze szkoły Szamaja, miał też opozycję wśród Saduceuszy, była to kasta rodów kapłańskich zajmujących się Świątynią, którzy przedkładali z kolei służbę i czystość rytuałów świątynnych ponad prawo religijne. Jezus był charyzmatycznym liderem religijnym, przez dokonywanie cuda i uzdrowienia zachwycał swoich uczniów i sprawiał, że

za nim podążali, choć takich postaci było wówczas więcej wśród rabinów. Wspierał biedotę, przede wszystkim ideologicznie, głosząc nauki, że Królestwo Niebieskie jest właśnie im bliższe, aniżeli bogaczom, bądź przywódcom politycznym. Reprezentował wspólnoty dyskryminowane wówczas w okupowanym przez Rzymian Izraelu. Nauki oraz działania Jezusa, jak też ich pierwotne, społeczne poparcie, były wyrazem powszechnego wówczas wśród Izraelitów sprzeciwu wobec zaborcy oraz skorumpowanego i kolaborującego z nim polityczno-religijnego establishmentu.

Wiele z podstawowych wierzeń i postaw religijnych jest wspólna naukom Jezusa i Hilela. Obaj próbowali zhumanizować halachę, obaj twierdzili, że fundamentem prawa i żydowskiego życia jest miłość do ludzi. Obaj sprzeciwiali się politycznym tendencjom ówczesnego Izraela, kolaboracji, nacjonalizmowi, ruchom separatystycznym oraz religijnej „ortodoksji”.

Waldemar Pycka – Autentyczne przypowieści Jezusa

Uwaga wstępna

Przedmiotem niniejszych rozważań są przypowieści znajdujące się w czterech Ewangeliach: trzech synoptycznych z *Nowego Testamentu* (Marka, Mateusza, Łukasza) oraz apokryficznej *Ewangelii Tomasza*. W sumie znajduje się w nich ponad czterdzieści przypowieści przypisywanych Jezusowi z Nazaretu. Nie spotkałem się z twierdzeniem, by wszystkie miały posiadać autentyczny charakter, mimo że jako zbiór przypowieści wyróżniają się swym nieegzegetycznym charakterem.¹ Jezus nie tworzył przypowieści w celu przybliżenia słuchaczom mądrości świętych ksiąg. W przypowieściach otwierał przed nimi inną księgę, nie mniej świętą, by jej ukryte znaczenia odkrywać i uwypuklać najważniejsze myśli. Innych też miał bohaterów. Księgą Jezusa było życie, a jej bohaterami – słuchacze przypowieści. Jezus mówił do nich, mówił o nich, przywołując im sceny z ich własnego świata. A wszystko po to, by dokonać przemiany w ich moralnym myśleniu. Był optymistą i głęboko wierzył w słuszność swoich poglądów. Z przekonaniem innych nie miało być większych problemów. Przedwczesna śmierć uniemożliwiła pełną weryfikację tych ocen. Utrwalone w przypowieściach strzępy z jego nauki moralnej wskazują na ich autora jako osobę oryginalną i głoszącą przemyślaną propozycję reformy moralnej. Jednak na tych strzępach zebrało się dużo kurzu naniesionego przez następne pokolenia: najpierw (lata 30 – 70) jego uczniowie ulegli silnym wpływom ze strony esseńczyków, czego efektem było wprowadzenie pesymistycznej, czarno-białej interpretacji natury człowieka a przy tym na osobę Jezusa z Nazaretu narzucono wizerunek Nauczyciela Sprawiedliwości; następnie zaś autorzy nowotestamentowych Ewangelii oraz ich późniejsi redaktorzy dorzucili tematykę eklezjalną.

Niniejsze „odkurzenie” propozycji Jezusa jest próbą przywrócenia ludzkiego oblicza jego nauce, oblicza wręcz filozoficznego, na co zasługuje. Że zgodnego z wieloma tezami greckich filozofów, to nie powinno jej zaszkodzić. Zaprezentowany w tym miejscu podział przypowieści zakłada, że oryginalne przypowieści Jezusa z Nazaretu były wyrazem spójnych przemyśleń.

Kryterium podziału przypowieści

Autentyczne przypowieści Jezusa spełniają przynajmniej jeden z trzech warunków, nie pozostając w sprzeczności z żadnym z dwóch pozostałych.

¹ Tylko dwie bezpośrednio nawiązują do żydowskich pism świętych, obie zresztą nieautentyczne według G. Vermesa. G. Vermes, *Autentyczna ewangelia Jezusa*, przeł. J. Kołak, Homini, Kraków 2009, s. 139 i nast. (na stronach 463-465 znajduje się zestawienie przypowieści wraz z oceną stopnia ich autentyczności).

Warunek 1: Przypowieść jest zgodna z teologią Boga-jako-Ojca. Bóg jest Opatrznością troszczącą się w jednakowy sposób o wszystko (ziemia, rośliny, zwierzęta) i wszystkich ludzi (niezależnie od przynależności etnicznej, państwowej czy religijnej). Przyroda daje do myślenia, bo przecież wszystkie ptaki są pod opieką Opatrzności [Mt 10, 28-31; Łk 12, 4-7] i choć „nie sieją, ani nie żniwiają”, to Ojciec niebieski je żywi, podobnie jak przystraja polną trawę i dba, by lis miał gdzie wykopać sobie norę. Świat jest różnorodny, bogaty i dobry, gdyż jest dziełem dobrego Boga-jako-Ojca, zatem z obserwacji otoczenia człowiek może zyskać wiele cennych wskazówek dla siebie, mimo że wielu rzeczy nie będzie w stanie zrozumieć.

Tradycyjny model myślenia Żydów o świecie zakładał, że został on stworzony przez Boga dla potrzeb człowieka.² Od człowieka uzależniona jest moralna jakość otoczenia: gdy człowiek czyni zło, cierpi na tym cała przyroda. Upadek pierwszych ludzi spowodował Boga rozumianego w kategoriach królewskich do osądzenia świata: „Przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu” (Rdz 3, 17). Przyroda mała ponieść konsekwencje złego postępowania ludzi:

Gdy Bóg widział, iż ziemia jest skażona, że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie, rzekł do Noego: ‘Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, bo ziemia jest pełna wykroczeń przeciw mnie; zatem zniszczę ich wraz z ziemią’ (Rdz 6, 12-13).

Także w księgach powstałych później podkreślana jest zależność oceny przyrody od stanu etycznego człowieka.³ Jezus odwrócił tę relację: jaki jest stan przyrody, taka winna być jakość etyczna człowieka. Jednak ani zdolności poznawcze człowieka, ani jego potrzeby praktyczne nie mogą być podstawą wydawania ocen moralnych pod adresem zdarzeń i zjawisk przyrodniczych.⁴

Warunek 2: Przypowieść respektuje zasadę bezinteresowności i wspaniałomyślności w działaniu.⁵ Podstawowym celem ludzkiego życia jest naśladowanie bożej dobroci. Każdy człowiek wzięty z osobna jest „dzieckiem Boga-jako-Ojca”, stąd indywidualizacja oraz personalizacja relacji Bóg – człowiek. O kondycji moralnej jednostki nie świadczy ani posiadany majątek, ani siła, ani też osiągnięta pozycja społeczna. Wartości moralne są dysfunkcjonalne w zestawieniu z działaniami o charakterze pragmatycznym. Jezus bierze w obronę wszystkich dotychczas wykluczonych - w tym nieudolnych, chorych i biednych; nikogo przy tym nie wykluczając! Jezus nie twierdził, że dzieci są moralnie lepsze od dorosłych, biedni od bogaczy, a chorzy od zdrowych. Gdyby uznawał, że chorzy są lepsi od zdrowych, wówczas cały jego uzdrowicielski wysiłek byłby naznaczony piętnem niemoralnego zachowania. Jezus nie odwrócił hierarchii dobrobytu, on ją w aspekcie moralnym unieważnił. Lepiej być zdrowszym i wiedzieć więcej niż mniej, ale nigdy za cenę

² „A wreszcie rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!”; Rdz 1, 26 (BT).

³Por. M. Filipiak, *Aksjologiczne treści antropologii biblijnej*, Wyd. UMCS, Lublin 1991, s. 92 i nast.; tenże, *Homo Biblicus. Biblijne podstawy filozofii życia*, ECE, Toruń 2004, s. 163 i nast.

⁴ Także zwyczaje żywieniowe nie powinny zakładać, by jakimś naturalnym składnikom przysługiwała moralna nieczystość. „Nieczystym czyni człowieka nie to, co wchodzi do niego z zewnątrz; prawdziwe ziarna zła tkwią wewnątrz (Mk 7, 15; Mt 15, 11; zob. rozdział 9, par. 4). Innymi słowy, skalenie jest spowodowane nie przez fakt, że coś jest z natury nieczyste, lecz przez nieposłuszeństwo człowieka wobec Boga”. G. Vermes, *Autentyczna ewangelia...*, s. 76.

⁵ Z zapamiętanej rozmowy dotyczącej podatków należy wnosić, że Jezus nie potępiał działań o charakterze ekonomicznym, czy politycznym. Nie one jednak wyznaczają właściwy wymiar ludzkiego życia. Dla Boga-jako-Ojca najważniejszy jest wymiar moralny, dlatego traci swe życie ten, kto jednostronnie dąży do poprawy dobrobytu. Por. Mk 8, 36-37.

utruty kontaktu z wartością moralną!⁶ Inna rzecz, że trudniej zachować ten kontakt osobie bogacącej się niż biednemu. Jezus odrzucał możliwość zastosowania zasad produktywności w odniesieniu do zachowań moralnych, zdolność zaś pomnażania dóbr materialnych nigdy nie była dla niego wzorcem właściwego moralnie postępowania.⁷ Sam zresztą konsekwentnie unikał zabierania głosu w sprawach dobrobytowych.⁸

Warunek 3: Przypowieść głosi zasadę dobrej woli. Nie czyn sobie wrogów i nie zgadzaj się, by ktoś ciebie postrzegał jako swego wroga. Nie kieruj się negatywnymi intencjami (EwTom 45). Czyn tylko to, czego pragnąłbyś doznać od innych (Mt 7, 12; Łk 6, 31). Liczy się wyłącznie myślenie pozytywne i działanie oparte na czystych intencjach. Zasada dobrej woli ogranicza w istotny sposób stosowanie zasady sprawiedliwości. Gdzie mamy do czynienia z pomnażaniem dóbr materialnych, sprawowaniem władzy, funkcjonowaniem instytucji politycznych oraz religijnych, tam też powinny obowiązywać racjonalne reguły towarzyszące zasadzie sprawiedliwości. Jednak Jezus unikał konsekwentnie problemów tego rodzaju. Przenoszenie reguł sprawiedliwości w obszar moralny niszczy myślenie według wartości, stając się jedną z głównych przyczyn zła. Każdy zatem człowiek winien troszczyć się o jakość swego myślenia, gdyż to ono jest źródłem dobra i zła.⁹ Złem jest już samo pomyślenie o niegodziwości. Wartości moralne oprócz pragmatycznej dysfunkcyjności cechują się dobrobytową „niewidzialnością” oraz interpersonalnością. Mówiąc o *królestwie Ojca*, miał stwierdzić: „Ono nie nadejdzie wtedy, gdy go wyczekują. Nie będą mówić: <Oto tutaj, albo oto tam>, lecz królestwo Ojca rozszerza się na ziemi, a ludzie go nie widzą” (*Ewangelia Tomasza*, 113).¹⁰ Doświadczenie wartości moralnej ma charakter intymny i nieodłącznie wiąże się z przeżyciem pewnej tajemnicy. Ograniczenia wiedzy oraz znikomość własnych doświadczeń wymagają więc, by człowiek odrzucił pokusę wydawania sądów moralnych na temat innych osób i skupił się na pracy nad samym sobą.

Podział przypowieści

Zastosowane w tym miejscu kryterium podziału przypowieści jest bardzo ostre. Spośród ponad czterdziestu przypowieści zamieszczonych w Ewangeliach synoptycznych NT oraz *Ewangelii Tomasza* tylko jedna trzecia spełnia wszystkie warunki. Przypowieści spełniające dwa warunki są najprawdopodobniej nieautentyczne, ale dość bliskie etyce Jezusa. Ostatnie są obce a nawet wrogie Jezusowi. Do przypowieści spełniających trzy warunki autentyczności można zaliczyć (przy pewnych zastrzeżeniach):

Tajemniczy wzrost ziarna,
O ziarnie gorczycy,
O kąkolu,
O drzewie figowym,
O zagubionej owcy,
O siewcy,
O kobiecie niosącej mąkę,
O złym duchu powracającym do domu,
O zakwasie,
O człowieku posiadającym ukryty skarb,
O drogocennej perle,

⁶ Troski moralne niosą ze sobą pewien koszt, dlatego zrozumiała jest uwaga Jezusa mówiąca, że „trudno wejść do królestwa Bożego < tym, którzy w dostatkach pokładają ufność >”; Mk 10, 24 (BT).

⁷ „(...) życie nie zależy od tego, czy ktoś opływa w dostatki”; Łk 12, 15.

⁸ Por. Łk 12, 14; EwTom 72.

⁹ Serce, jak podaje G. Vermes w odniesieniu do mentalności semickiej, „jest raczej symbolicznym miejscem myślenia niż odczuwania”. *Autentyczna ...*, s. 126.

¹⁰ Podobnie Łk 17, 20-21: „nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: „Oto tu jest” albo: „Tam”. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Biblia Poznańska).

O faryzeuszu i celniku.
Wśród przypowieści spełniających dwa warunki są:
O dwóch budowniczych
O miłosiernym Samarytaninie,
O dwóch synach,
O planowaniu zabójstwa,
O bogatym rolniku,
O bezowocnym drzewie figowym,
O nieuczciwym zarządcy,
O synu marnotrawnym,
O pojednaniu przed dotarciem do sądu,
O pracownikach w winnicy,
O bawiących się dzieciach.

Przypowieści obce etyce Jezusa:
O niegodziwych dzierżawcach winnicy,
O odźwiernym,
O nagrodzeniu sługi,
O uczcie weselnej,
O złodzieju,
Wierny i mądry sługa,
O talentach,
O dziesięciu pannach,
O okrutnym słudze,
O sędzie ostatecznym,
O niewodzie,
O sędzi i naprzykrzającej się wdowie,
O zagubionej drahmie,
O bogaczu i biednym Łazarzu,
O właścicielu ziemskim i królu,
O wierzycielu i dwóch dłużnikach,
O niespodziewanym gościu,
O wybieraniu miejsca na uczcie weselnej.

Krzysztof Kosior – Jezus dziwanmukta

Moja wypowiedź nosi znamiona intelektualnej prowokacji, choć zawiera pewną dozę prawdopodobieństwa. Nie będę mówił o boskości Jezusa w konwencji dogmatycznej, bo ta (boskość) jest kwestią wiary. Powiem o Jego drugiej - obok boskiej - naturze, więc jako doskonałym człowieku, ale w perspektywie szczególnych osiągnięć odnotowywanych w religiach Wschodu. Potraktuję Jezusa jako dziwanmukę (jivanmukta; określenie z kręgu bramińskiej adwajta wedanty; pośród niebramińskich śramanów jego odpowiednikiem jest arhat), czyli wyzwolonego za życia, istotę nirwaniczną, kogoś po egzystencjalnej przemianie, radykalnie przemienionego, wyzwolonego z sansarycznego kołowrotu nacechowanego cierpieniem. W odbiorze, nazwijmy go kwalifikowanym, występującym u ludzi na to w pewnym sensie przygotowanych, to ktoś jako taki ujmowany, w percepcji zwyczajnej nie – to osoba jedna z wielu (dysponujemy kanonicznymi świadectwami nieodnotowywania niezwykłości Jezusa, podobnie jak i np. Buddy). Krótko o owym odbiorze kwalifikowanym. Jest on pochodną ograniczoności intersubiektywności w obszarze kultury umysłu.

Zdobycze medytacji czy głębokiej modlitwy są intersubiektywne w stopniu analogicznym do zdobyczy w zakresie matematyki czy kosmologii, czy też poziomu obserwacji zamieszkiwanego przez jakąś grupę środowiska, które jest nader rzadko odwiedzane przez przybyszów. Dla kogoś nieobecnego w tych obszarach poznania to rzeczy nieprzyswajalne i akceptowalne bądź nie w zależności od uprzedniej akceptacji światopoglądowej.

Nie twierdę, że Jezus odwiedzał Indie bądź, że miał kontakt z indyjskimi mistykami. Jego osiągnięcie nie jest bowiem wyłącznie, czy szczególnie indyjskie, choć w Indiach jest nadzwyczaj szeroko komentowane i funkcjonuje niejedna tradycja zabiegania o nie. Dlatego słownik, którym operujemy opisując go, jest w przeważającej mierze indyjski, czy właściwy dla kultury indyjskiej. Szczęśliwie od ok. 5 w p.n.e. jest to język wykraczający poza standardy kultury bramińskiej, w czym duża zasługa niebramińskich śramanów z Buddą na czele. Sam Budda nie dość że sam braminem nie był, to jeszcze najpewniej pochodził spoza Ariawarty, z kraju, w którym nie obowiązywały standardy kultury Ariów. Chociaż w kraju Ariów nauczał i ich obiegowe koncepcje i pojęcia wykorzystywał to przydawał im inne znaczenia. Tu tylko odnotuję, iż pojęcia bramin używał w odniesieniu do tych oddanych szlachetnemu poszukiwaniu wyzwolenia od cierpienia, w szczególności do swych naśladowców, mnichów z powołanej przez siebie wspólnoty. Z kolei, dostępnych, odnotowanych przez Buddę wyobrażeń osiągnięć religijnych – który własnego osiągnięcia nie uważał za unikalne, a powtarzalne i do odtworzenia – w kontekście rozważania postaci Jezusa jest osiągnięcie pratjekabuddy – samotnego buddy, istoty zbudzonej czy oświeconej w warunkach samotności – samotnego ascety, który osiąga stan wyzwolonego umysłu, więc umysłu nieuwikłanego w sansaryczną rzeczywistość, wolnego od zewnętrznych wpływów. Dalej do tego powracam.

O Jezusie przed aktywności publicznej wiemy niewiele, niemal prawie nic, zważywszy na ograniczone możliwości potwierdzenia faktów. Jego pobyt na pustyni i przygoda ze Złym, jeśli nie są zmyśleniem to albo informacja o nich pochodzi od samego Jezusa albo też samotne duchowe zmagania nie były wówczas czymś odosobnionym, nie były czymś o czym by w owym czasie nie wiedziano. Wiemy, że niekiedy łączy się osobę Jezusa z ascetyczną sektą nazirejczyków. Tak czy owak pośrednio można domniemywać, że przed rozpoczęciem aktywności publicznej Jezus prowadził życie odosobnione, samotnicze.

Swoje doświadczenie wykorzystał nauczając i w ten sposób, jak oznajmiał, wypełniał prawo (Mt 5, 17). Pewne, istotne i w mojej opinii zbieżne z religijną myślą indyjską idee przytaczam dalej. Tu skupiam się na – przez analogię do określenia Buddy - Jezusowych braminach. W pierwszym zadaniu Kazania na górze Jezus oznajmia: "Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5,03) w zdaniu szóstym "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5,08).

Kim są „ubodzy w duchu”? Po grecku to *ptóchoi tó pneumati*; *ptóchoi* to "ubodzy" (mianownik liczby mnogiej od *ptóchos* -- ubogi); *tó pneumati* (celownik liczby pojedynczej od *pneuma* -- duch) - ten celownik grecki może być rozumiany na dwa sposoby: 1. jako celownik instrumentalny (polski narzędnik), wówczas to "ubodzy duchem" „przez ducha” „z mocy ducha”: co oznacza, że to duch (siła wewnętrzna człowieka) sprawia, że wybiera on ubóstwo; 2. jako celownik relacyjny — wówczas to "ubodzy w duchu" i chodzi tu o ubóstwo dotyczące ducha (wnętrza) człowieka. Za takim rozumieniem przemawia podobnie skonstruowane wyrażenie "czystego serca" (Mt 5,8 — czystość dotyczy serca).

Greckie tłumaczenie Starego Testamentu (Septuaginta — III-II w. przed Chrystusem) używa rzeczownika *ptóchos* (ubogi) by oddać hebrajski "*anaw* (lub "*ani*). *Anaw* to ktoś zgarbiony, biedak, uciśniony, pozbawiony środków; to biedak, który musi się pochylać przed bogatymi i mocnymi na znak respektu i wyrażenia zależności od nich (buddyjski mnich to bhikszu –żebrak, jałmużnik). W Psalmach i u proroków termin ten jest używany

także na określenie postawy duchowej wobec Boga. *Anaw* to człowiek uznający swe ubóstwo i swoją zależność wobec Boga (np. Ps 25,16; 40,17; 69,30; 70,6; Iz 41,17).

Ta interpretacja jest też potwierdzona pośrednio przez inny tekst u Mateusza. W rozdziale 23, 14-15 jest przeciwieństwo pierwszego z błogosławieństw. „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi. Wy sami nie wchodziście i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo obchodzicie morze i ziemię, żeby pozyskać jednego współwyznawcę. A gdy się nim stanie, czynicie go dwakroć bardziej winnym piekła niż wy sami. Biada wam, przewodnicy ślepi ...” Przekłęci to ludzie, którym Jezus zarzuca pragnienie bycia podziwianymi przez ludzi, czy bycia nazywanymi nauczycielami (tzn. tymi, którzy wiedzą lepiej i pouczają innych), przywiązani do osiągniętego statusu, ogłupiali od posiadanej władzy i starający się ją ugruntować. Nie doświadczając percepcyjnej ograniczoności bądź ją kamuflując zamykają się na dary ducha.

A kto jest na nie otwarty? Kiedy uczniowie przystępują do Jezusa z zapytaniem: „Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?” On przywołuje dziecko, stawia je przed nimi i mówi: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc unieży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim (18, 03-04).

Jezus dość dokładnie instruuje jak stać jak dziecko. Tu poprzestaję na jednej wskazówce, dotyczącej duchowej praktyki, a mianowicie tego, jak się modlić (Mt 5-10): Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. ... Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wprawdzie zanim Go poprosicie. Wy zatem tak się módlcie: ... Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie.”

Ubodzy w duchu zatem to wyrzeczeńcy, bezwolni, wyrzekający się siebie w komunikowaniu się ze światem, oddający się poszukiwaniu Boga w ukryciu.

Wracam do dziwanmukty. Jego stan określa się jako *amanaskata*. Możemy go oddać jako stan nieobecności, czy też niedziałania, wyciszenia aktywności umysłu, czy jako „bezmyślność”. Dlaczego wyzwoleni za życia nie myślą. Bo już nie muszą, ich aktywność poznawcza ma charakter bezpośredni – wolny od odróżniającego i wyróżniającego rzeczy postrzegania i postępującej za nim intelektualnej aktywności „pojęciowania”. Doświadczyli egzystencjalnej przemiany, w której następstwie stają się tożsami z wszystko przenikającym Brahmanem, uczestnicząc bez reszty w Jego samowiedzy (*dźniana*), będącej faktyczną wiedzą. Dziwanmukta jest *dźniani*. Zmiana, o której mowa dokonała się przede wszystkim w dziedzinie poznania. Świat, może z wyjątkiem samego wyzwolonego i jego bliskiego otoczenia, się od tego nie zmienił i zmienić się nie może. Przeciwdziałanie niesprzyjającym okolicznościom może mieć charakter nader ograniczony. Nie brnę w dalszą charakterystykę dziwanmukty, jest daleka od doskonałości i inna być nie może ze względu na ograniczenia językowe. Przytoczę wszakże jedno określenie dotyczące (czy wciąż jego?) spacyfikowanego umysłu. Otóż jest on doskonale zrównoważony we wszelkich okolicznościach (*upeksza*) – nie pragnie niczego i nic go nie pociąga. Ten wyzwalający stan ma potencjalnie słabą stronę, o której powyżej wspominałem. Jest trudno komunikowalny i mimo, iż wszystko się w nim widzi i jest szczęśliwodziwny w sposób przewyższający wszelkie wyobrażalne szczęście, nie jest się w stanie zatrzymać, czy zawrócić niekorzystnego – z ludzkiego punktu widzenia - biegu spraw.

Tak też jest z Jezusem. Kiedy roztacza przed apostołami wizję swego przyszłego cierpienia i śmierci, Piotr bierze go na stronę i czyni mu wyrzuty (Mt 16, 23 – 26): "Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie". Jezus odpowiada: "Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki". I zwraca się do uczniów: "Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?"

Mateusz pisze (Mt 17, 01-02), że po sześciu dniach od tego zdarzenia Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. U Marka (Mk 9, 03) czytamy: „Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła”. Nie zdoła, bo to było lśnienie niestworzone. Hezychastyczni teologowie za Grzegorzem Palamasem informują nas, że to świadectwo obecności widzialnych, choć niestworzonych Bożych energii. Wprawdzie nie każdy je widzi, ale niektórym się to zdarza. W świadectwach przemienienia, czy też przeobstwienia na gruncie chrześcijaństwa celuje prawosławie. Jeszcze więcej jest ich w religiach Wschodu. Przeobstwienie staje się udziałem „ubogich w duchu” – społecznych outsiderów. Po takiej charakterystyce kandydatów do królestwa bożego mniej dziwią wezwania Jezusa:

Mt 5, 44-48 „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.”

A co do królestwa: Odpowiedział im (Łk 21-22): "Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: "Oto tu jest" albo: "Tam". Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest".

Tomasz Sobczyk - Historyczny Jezus w kontekście chrystologii pierwotnego chrześcijaństwa

1. Pytanie o historycznego Jezusa można rozważać z wielu perspektyw. W niniejszej prezentacji pytanie to będzie postawione w kontekście wierzeń na temat jego osoby (a dokładniej mówiąc, wierzeń dotyczących jego boskości), które żywili pierwsi chrześcijanie. W naukowych publikacjach, gdy pojawia się pytanie o wiarę w boskość Jezusa, można spotkać się z różnorodnością stanowisk. Jedni uważają, że wiara ta pojawiła się pod koniec pierwszego wieku (J. D. G. Dunn, M. Casey), albo nawet jeszcze później (G. Vermes), i była np. zerwaniem z żydowskim monoteizmem (M. Casey): pojawiła się zatem pod wpływem wzrastającej ilości chrześcijan pogańskiego pochodzenia. Jeszcze inni uważają, że wierzenia, co do boskości Jezusa (przejawiające się w kulcie religijnym), pojawiły się zdecydowanie wcześniej i były związane z kultem władców (W. Horbury, A. Y. Collins), a nawet z wcześniejszym kultem YHWH i Elohim, jako dwóch odrębnych bóstw (M. Barker). Wśród uczonych, którzy twierdzą, że sam Jezus w pewnym sensie mógł przyczynić się do powstania takich wierzeń, ciekawe stanowisko proponuje N. T. Wright, który uważa, że Jezus wiedział,

że w nim i przez niego urzeczywistnia się powrót Boga na Syjon jako króla. W niniejszej prezentacji zostanie omówiona jedna z koncepcji, które przyjmują, iż wierzenia, co do boskości Jezusa pojawiły się wcześniej. Jej autorem jest Larry Hurtado, który twierdzi, iż wierzenia pierwszych chrześcijan nie były zerwaniem z żydowskim monoteizmem, ale jego mutacją. Po krótkim przedstawieniu istoty tego stanowiska, sensowne będzie postawienie pytania, jakie miejsce Hurtado przyznaje historycznemu Jezusowi, jako przyczynie tychże wierzeń, lub, czy pojawiały się one już za jego życia.

2. Omawiając monoteizm Izraela z czasów Drugiej Świątyni, trzeba wskazać na jego dwa aspekty: wierzenia i praktyki. Co do wierzeń: a) Bóg jest suwerennym władcą, który wszystko stworzył i wszystkim rządzi, b) Bóg jest jedyny. Co ciekawe, w tym samym religijnym środowisku niektóre byty, tzw. pośrednicy między Bogiem a światem, mogą mieć tak niezwykle wzniosły status, że przypominają Boga, np.: Mądrość (personifikacja atrybutu Boga) – przez nią został stworzony świat; Logos (kolejna personifikacja) jest nazywany czasami „drugim Bogiem”; anioł Jael nosi w sobie „boskie imię”; dla Mojżesza został stworzony świat. Tym, co ostatecznie i nieodwołalnie – zdaniem Hurtado – odróżnia te postaci od Boga, jest drugi aspekt żydowskiego monoteizmu, a więc praktyki: *tylko* Bogu może być od dawna kultyczna cześć, tylko Bóg może być czczony w kontekście liturgicznym.

3. Chrześcijanie, podobnie jak inni Żydzi wobec wspomnianych wcześniej pośredników, również Jezusowi przypisują wzniosłe funkcje. Tym jednak, co jest wyróżniające, jest miejsce Jezusa w kulcie, do tej pory zarezerwowanym wyłącznie dla Boga. Hurtado określa ten wzorzec kultu jako diadyczny (lub binitalny). Zanim zostaną przedstawione charakterystyczne cechy tego kultu, warto zauważyć, że gdy ma się na myśli kult, chodzi tutaj o praktyki sprawowane w kontekście liturgicznym, takie jak dziękczynienie, aklamacja, kontakt, czy prośba, które reprezentują, przedstawiają i wzmacniają związek między wiernymi i bóstwem. Czasami pojawiają się w literaturze Drugiej Świątyni teksty, w których gdzieś przewija się wątek kultu innych postaci niż Bóg (np. Henoch będzie czczony przez królów), jednakże – zdaniem Hurtado – nie jest to opis kultu liturgicznego, a raczej jedynie narzędzie literackie. W przypadku chrześcijaństwa mamy tymczasem do czynienia ze zbiorowym, publicznym kultem. Ponadto, trzeba również zauważyć, że cała siła argumentu Hurtado leży nie w pojedynczych cechach niżej omówionych, ale objawia się dopiero wtedy, gdy weźmie się je wszystkie pod uwagę.

4. Oto sześć cech charakteryzujących diadyczny (binitalny) kult:

a) modlitwa – choć zasadniczo skierowana do Boga, to jednak jest kierowana przez Jezusa (Rz 1,8), w imię Jezusa (J 16,23-24), a nawet do Jezusa Pana (2Kor 12,8-9), czy do Boga i Jezusa (1Tes 3,11-13; 2Tes 2,16-17); takie formuły pojawiają się w otwarciach listów i końcowych błogosławieństwach, i Jezus jest tu źródłem błogosławieństwa. Ponadto w Dziejach Apostolskich, widzimy także Szczepana modlącego się do Jezusa. Więcej przykładów można znaleźć w apokryfach, jest to prawdopodobnie związane z tym, że apokryfy są wyrazem ludowej pobożności.

b) inwokacja i wyznanie – Maranatha (1Kor 16,22), które prawdopodobnie znaczy: „przyjdź Panie”; wyznanie „Jezus jest Panem” (Rz 10,9-13; 1Kor 12,3) w kontekście liturgii; wzywianie imienia Pana (Rz 10,9: tutaj mamy do czynienia z cytatem z Joela 2,32, który oryginalnie mówi o tym, że kto wzywa Pana (Boga), będzie zbawiony); 1Kor 2, tutaj mowa o wzywaniu imienia Pana na każdym miejscu.

c) chrzest – dokonywany w imię Jezusa jako Pana np. Dz 2,38. Ten, kto przyjmował chrzest, przyjmował siłę i moc wywyższonego Jezusa i stawał się jego własnością (1Kor 1,12).

d) ucztą Pana – kyriakon deipnon. Wczesne informacje pojawiają się już w 1Kor 11,17-34. Widzimy w tym fragmencie, że chleb i wino sprawiają odkupienie ze śmierci i nowe przymierze. W innym fragmencie (rozdział dziesiąty tego listu) Paweł mówi, że udział w

innych ucztach (skierowanych do pogańskich bóstw) to pobudzanie Pana (Jezusa) do zazdrości (cytat z Pwt 22, który w oryginale odnosi się do Boga).

e) hymny – w NT mamy kilka informacji o tym, że śpiewano podczas zgromadzeń (1Kor 14,26; Kol 3,16-17). Typowo chrześcijańskie hymny (Flp 2,6-11; Kol 1,15-20; J 1,1-18) były śpiewane o Jezusie. Często interpretowano także chrystologicznie psalmy OT (Ps 110), czy pisano nowe na wzór starych, (np. Łukaszowe pieśni z Ewangelii Dzieciństwa, czy Ap 4,11, 5.5). Widzimy jednak także, że niektóre hymny były skierowane do Jezusa, np. w Apokalipsie do Boga i Baranka (5,8-10; 13-14; 7,9-12). W Ef 5,19 widzimy zachętę do śpiewania i wysławiania Pana (Jezusa).

f) prorocstwo – 1Kor 12,10: prorocstwo to jeden z darów Ducha. W ST źródłem prorocstwo jest Bóg. Wyraża to prorocka formuła: „tak mówi Pan”. U chrześcijan to Jezus inspiruje prorocstwo: 2 Kor 12,9 – przepowiednia dana Pawłowi; 1 Tes 4,15-17 – słowo Pana (Panem jest Jezus).

5. Istotą owego wzorca pobożnościowego jest to, że Jezus nie ma własnego kultu, nie jest drugim bóstwem. Będąc kimś różnym od Boga, jest Jego obrazem, chwałą, Synem, czy słowem Boga (np. 2Kor 4,4). Mówiąc krótko, Jezus jest włączony w kult jedyne Boga Izraela. Odrzuca się przy tym istnienie innych bóstw. Chrześcijanom nie wolno brać udział w ofiarach pogańskich i uczestniczyć w ich obrzędach. Kult Jezusa nie jest więc wyrażany w pojęciach politeizmu, ale tradycji biblijnej. Widać to wyraźnie w List do Tesaloniczan (najstarszy list Pawła), gdzie Paweł chwali Tesaloniczon, że nawrócili się do Boga od idoli, aby służyć prawdziwemu i żyjącemu Bogu, i aby czekać na Syna z niebios, którego On wskrzesił – Jezusa, który wybawia z gniewu. Paweł mówi to do pogan. W 1 Kor 8,6 Paweł stwierdza, że jeden jest Bóg i jeden Pan (Jezus jest włączony tutaj w żydowską modlitwę Szema). Z kolei w 1Kor 8,1.4 mówi się o ofiarach bożkom, idolom, i o tym, że nie ma boga oprócz Boga jedyne.

6. Cały ten wzorzec jest już u Pawła. Paweł nigdzie go nie wyjaśnia, ale zakłada: tak jest np. w przypadku wyrażen aramejskich (abba, maranatha). Paweł nie jest więc twórcą owego wzorca, ale przejmuje od innych kościołów, z którym jest obeznany: Apostoł cały czas odwołuje się do kościołów w Judei (1Kor 15,1-11), zbiera dla nich pieniądze, poznał filary kościoła i opowiedział im swoją ewangelię. Z drugiej strony, warto zauważyć, że Paweł walczy z kim się da, ale nigdy nie broni się przed zarzutami, co do chrystologii - spory dotyczą zasadniczo jedynie Tory. Jego chrystologia nie wzbudzała, więc żadnych kontrowersji. Swoje nawrócenie, które miało miejsce około 3-4 lata po śmierci Jezusa, opisuje tak: Bóg objawił mi swojego Syna. Wydaje się więc, że nawrócenie (zmiana myślenia) dotyczyło poglądów na temat Syna, które to poglądy Paweł – jak sam mocno podkreśla – wcześniej prześladował. Hurtado wyciąga z tego następujący wniosek: wzorzec pobożności opisany u Pawła musiał być wcześniejszy od niego, i szeroko rozpowszechniony już pośród judejskich, a więc żydowskich wspólnot – musiał pojawić się zaraz po wydarzeniach wielkanocnych. Czy tak szybkie pojawienie się tego wzorca można wyjaśnić odwołując się do Jezusa historycznego?

7. Na początku warto przyjrzeć się ewangeliom. Czy znajdziemy w nich ślady opisanego wyżej kultu. Cześć oddawaną komuś (zarówno w kontekście religijnym, jak i po prostu np. społecznym) można wyrazić za pomocą następujących czasowników: *pipto*, *prospipto*, *prospipto tais gonasin*, *gonypteteo*, *tithemi ta gonata* – wszystkie te słowa zasadniczo oznaczają to samo, czyli „upaść przed kimś (na kolana/do stóp)”. Najczęściej występują jednak w kontekście niereligijnym. Ciekawsze jest słowo *proskyneo* (oznaczające upadek przed kimś i oddanie mu czci) – 164 razy występuje w Septuagincie w kontekście kultu wobec bóstwa, w Nowym Testamencie pojawia się 8 razy u Jana w rozmowie Jezusa z Samarytanką o prawdziwym kulcie, a także w Apokalipsie we fragmentach o kulcie Boga

wobec kultu bestii. Jak więc przedstawia się użycie tego słowa w ewangeliach w miejscach, gdzie występuje Jezus?

8. **Łukasz** używa tego słowa 2 razy w scenie kuszenia, i raz po zmartwychwstaniu Jezusa (22, 53). Wydaje się, że rozróżnia okres działalności Jezusa od okresu po zmartwychwstaniu, kiedy Jezus został włączony w kult Boga Izraela. **Jan** używa proskyne raz (9,38) – uzdrowiony niewidomy czci Jezusa – prawdopodobnie mamy tutaj bardziej do czynienia z metaforą czytelników, niż z wiernym opisem rzeczywistego zdarzenia. U **Marka** w 5,1-20 opętany przez Legion oddaje cześć Jezusowi i uznaje go Synem Najwyższego – prawdopodobnie znowu metaforyczny obraz wyzwolenia od zła i uznania statusu Jezusa, niż wierny opis zdarzenia. Podobna sytuacja ma miejsce w drugim markowym fragmencie z czasownikiem proskyne (15,17-19), gdzie żołnierze kpią z Jezusa, oddając mu równocześnie cześć. **Mateusz** używa tego słowa 13 razy: 10 razy w miejscach, gdzie występuje Jezus, z czego dwa razy już po zmartwychwstaniu. Tam gdzie Marek nie ma tego słowa, Mateusz dodaje je: jest tak w przypadku trędowatego, Jaira, czy Syrofenicjanki. Co więcej, Mateusz usuwa to słowo z markowych opowieści o Legionie i żołnierzach. Różnicę między Markiem a Mateuszem widać także w opisie chodzenia Jezusa po jeziorze. U Marka uczniowie są zdziwieni tym, co się stało, u Mateusza oddają Jezusowi cześć i stwierdzają, że Jezus jest Synem Boga. Zdaniem Hurtado, mamy tutaj do czynienia z zamierzoną aktualizacją pewnych przeszłych wydarzeń, a nie jedynie opisem konkretnym opisem rzeczywistych wydarzeń. Nie jest to jednak jedynie anachronizm: w uczniach i tych, którzy oddają cześć Jezusowi widzimy obraz kongregacji, a w Jezusie obraz tego, kto rzeczywiście i nadal odpowiada na modlitwy. Krótko mówiąc, opowieści stają się dostępne dla czytelników, a nie są tylko opowieściami o przeszłości. Wskazanie we wszystkich tych wypadkach na ewidentne redakcyjne motywy ewangelistów, sugeruje, że kult opisany wyżej, pojawił się raczej dopiero po wydarzeniach wielkanocnych. Czy zatem postać historycznego Jezusa była nieistotna, jako przyczyna pojawienia się tego kultu?

9. Zdaniem Hurtado znaczenie Jezusa w kontekście chrystologii pierwotnego chrześcijaństwa objawia się wtedy, gdy zapytamy, dlaczego właśnie ta postać, a nie jakaś inna stała się przedmiotem chrześcijańskiej innowacji? Jezus musiał od początku wzbudzać duże emocje i dlatego też szybko musiała nastąpić polaryzacja stanowisk wobec niego i jego przesłania. Warto przyjrzeć się w tym miejscu pewnym rezultatom, do których doszli uczeni w trakcie badań nad historycznym Jezusem. Po pierwsze, został skazany oficjalnym wyrokiem. Po drugie, został skazany na karę śmierci. Po trzecie, został skazany na karę ukrzyżowania, czyli najgorszą karę przewidzianą dla przestępców godzących w porządek Rzymu. Po czwarte wreszcie, nie zajęto się uczniami Jezusa. Wszystkie te punkty wskazują, że śmierć Jezusa nie była przypadkowa, a co najważniejsze, zabijając tylko Jezusa, sądzono, że to on jest przyczyną całego zamętu, a więc jest postacią istotną i kluczową dla całego ruchu. Tutaj więc widzimy, że znaczenie Jezusa w rozwoju wierzeń na jego temat, wiąże się z tym, że wzbudzając emocje pozytywne i negatywne, „zmuszał” innych do opowiedzenia się za lub przeciw. Stąd wzięło się jego centralne miejsce w wierzeniach pierwszych chrześcijan.

10. Oczywiście teoria Hurtado jest znacznie szersza. Kluczowym czynnikiem wyjaśniającym powstanie opisanego wyżej diadycznego kultu staną się doświadczenia religijne, a także kontakt z „sąsiadującym” religijnym środowiskiem. Jednakże w tej prezentacji ograniczyliśmy się jedynie do relacji między owym wzorcem pobożności a historycznym Jezusem.